



# Życie duchowe i modlitwa\*

## Rozdział dziesiąty: Boskie Oficjum i modlitwa myślna

M. Cécile Bruyère OSB

### ducho- wość

\* Kolejne rozdziały książki drukujemy w „Christianitas” od nr 45/46.

**B**óg stworzył człowieka, aby się z nim zjednoczyć, aby zawiązać z nim wspólną miłość i zażyłość, która ostatecznie dopełni się w Niebie. Czyż pierwszym celem naszego doczesnego życia nie jest staranie, aby z pomocą łaski spełnić warunki tego zjednoczenia i przygotować się – na tyle, na ile możemy – do życia w wieczności?

Lecz czy możemy to osiągnąć? Tak, bez wątpienia. Grzech pierwszego człowieka nie zniszczył całkowicie rajskej egzystencji. Bóg nie zerwał kontaktu z ludźmi i ludzie nadal mogli komunikować się z Jego Boskim Majestatem. Ponieważ zaraz po grzechu została dana obietnica Odkupienia, wiele z nadprzyrodzonych przywilejów zostało im zwróconych ze względu na same przyszłe zasługi Zbawiciela. Co więcej, od chwili spełnienia się Tajemnic ta bliskość z Bogiem zyskała jeszcze szerszy wymiar: słudzy stali się przyjaciółmi i braćmi, a duch podporządkowania i lęku, który wyróżniał się w Starym Prawie, ustąpił przed duchem przybrania za synów, w którym możemy mówić: *Abba, Pater*, „Ojczy, Ojczy”<sup>1</sup>.

Modlitwa, będąca streszczeniem wędrówki duszy do Boga, powinna być zatem w centrum uwagi osób, które są świadome celu swojego stworzenia. Dlatego nie bez pożytku będzie krótkie przedstawienie podstawowych form modlitwy, chociażby po to, aby ukazać doskonałą jedność planu Boga, obejmującą różne drogi, które do Niego prowadzą.

Dusza ludzka może kontaktować się ze swym Panem na dwa sposoby: przez modlitwę liturgiczną, przyjętą przez Kościół, i przez modlitwę osobistą. Niewątpliwie pierwsza z nich przewyższa drugą swoją rangą, dostojnością, zasięgiem i siłą. Wystarczy nam kilka uwag, aby to wyjaśnić.

<sup>1</sup> Rz 8, 15.

Publiczny i wspólnotowy hołd, jaki Kościół wojujący oddaje Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu – ów zbiór formuł, śpiewów i czynności, który niejako z konieczności towarzyszy składaniu Wiekuistej Ofiary – jest niewątpliwie najszlachetniejszą częścią kultu, który ze swej istoty polega na zanoszeniu do Boga naszego uwielbienia, dziękczynienia, wychwalania i prośb.

Już postacie Starego Prawa miały świadomość wagi tej modlitwy, której słowa w większości zainspirował Bóg, a ogólne formuły zatwierdził Kościół. Nie sposób chyba wyliczyć wszystkich fragmentów Pisma, w których Duch Święty objawia Swoją wolę odnośnie do kultu. Mojżesz łączy błogosławieństwo Boże z wiernością zachowywania przez lud Izraela nie tylko przykazań, ale najdrobniejszych przepisów kultowych: *Custodi praecepta Domini Dei tui, ac testimonia et caeremonias quas praecipit tibi*. „Będziecie pilnie strzec polecenia Pana, Boga waszego, Jego świadectwa i praw, które wam zlecił”<sup>2</sup>. Gdy Księga Syracha wychwała wielkich ludzi, jako ich największą zasługę podkreśla okazane przez nich staranie, aby został uwielbiony prawdziwy Bóg<sup>3</sup>. W końcu Estera, błagając Boga o miłosierdzie, przywołuje taki oto ostateczny argument: *Volunt tua mutare promissa, et delere haereditatem tuam, et claudere ora laudantium te, atque extinguere gloriam templi et altaris tui*. „Chcę odmienić obietnice Twoje i wytracić dziedzictwo Twoje, i zawrzcę usta chwalcących Cię, i zgasić sławę Kościoła i ołtarza Twego”<sup>4</sup>.

Za swego ziemskiego życia Nasz Pan własnym przykładem świadczył o wadze modlitwy społecznej i publicznej. W tym celu często przybywał do Jeruzalem, a staranność, z jaką spełniał nakazy Prawa Mojżeszowego w jego najdrobniejszych szczegółach, upewniają nas o miejscu, jakie modlitwa Kościoła ma zajmować w naszych myślach i praktykach. Pierwsi chrześcijanie jasno wykazali, że Nasz Pan przyszedł nie po to, aby znieść ryty Świątyni, ale wypełnić to, co zapowiadały, i przysporzyć Ojcu czcicieli w duchu i prawdzie. Listy i Dzieje Apostolskie następnie pokazują, w jaki sposób modlili się pierwsi chrześcijanie i jak traktowali modlitwę publiczną. Z kolei Ojcowie, zachowując w swoich pismach pamięć o doniosłości tej modlitwy wśród wiernych, przekazali nam formy, jakie z czasem uzyskała. W końcu Kościół święty, zobowiązując duchownych do odprawiania Liturgii Godzin, w najlepszy sposób pokazuje nam wolę swego Ożywiciela, Ducha Świętego, w tej kwestii.

<sup>2</sup> Pwt 6, 17.

<sup>3</sup> Syr 44.

<sup>4</sup> Est 14, 9 [Autorka cytuje za Wulgatą – przyp.].

<sup>5</sup> Mt 15, 9: *Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie. Ale czci Mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi* [ten i kolejne cytaty za Biblią Tysiąclecia – przyp.].

<sup>6</sup> Jr 7, 11: *Może jaskinią zbójców stał się w waszych oczach ten dom, nad którym wzywano mojego imienia? Ja [to] dobrze widzę – wyroczenia Pana.*

<sup>7</sup> Mt 21, 13: *Napisane jest: „Mój dom ma być domem modlitwy, a wy czynicie z niego jaskinię zbójców”.*

<sup>8</sup> *Reguła*, roz. 19.

Gdy Ewangelia opisuje nam pewną surowość Pana względem Żydów, naucza nas, jak bardzo Bóg chce, aby Jego oficjalny, oczekiwany od stworzeń kult był czysty. Zbawiciel przywołuje tu słowa proroka Izajasza i mówi: *Populus hic labiis me honorat, cor autem eorum longe est a me. Sine causa autem colunt me, docentes doctrinas et mandata hominum*<sup>5</sup>. W ustach Boskiego Pana zdanie to nabiera szczególnej powagi: zwraca się On do dusz skażonych faryzeizmem – do ludzi, którzy wszystko opierają na czysto zewnętrznym kulcie i z dużą pewnością siebie oddają Bogu tylko małą część swego życia.

Nasz Pan odrzucał ten czysto materialny, nieszczerzy kult, przez który ludzkie usta, wypowiadające tylko słowa, przeczyły temu, co naprawdę myślał umysł i czuło serce. Ta forma kłamstwa jest o tyleż wstrętna, że zwraca się do Tego, dla którego wszystko jest *nuda et aperta*. Z tego względu budziła gorliwość Syna, który przyszedł odnowić chwałę Ojca. Na próżno faryzeusze będą ofiarować formalną doskonałość i fałszywą namiastkę kultu – nie oszukają Boskiego Majestatu: *Numquid ergo spelunca latronum facta est domus ista in qua invocatum est nomen meum, in oculis vestris? Ego, ego sum; ego vidi, dicit Dominus*<sup>6</sup>. Dlatego Nasz Pan, przychodząc wypełnić to, co sprawiedliwe, powtórzył słowa Swego proroka i przypominał im: *Scriptus est: Domus mea, domus orationis vocabitur; vos autem fecistis illam speluncam latronum*<sup>7</sup>.

Tym *domem modlitwy* jest przede wszystkim dusza, przeznaczona ze swej natury do wielbienia Boga. Lecz jakże miałyby dobrze spełniać swe zadanie, nie łącząc w jednym akcie zarazem modlitwy ustnej, jak i modlitwy myślniej? Właśnie to św. Benedykt doskonale ujmuje w swoim krótkim zdaniu: *Mens nostra concordet voci nostrae*. „Aby nasze serce było w zgodzie z tym, co głoszą nasze usta”<sup>8</sup>. W tym streszcza się cały program naszych Ojców w odniesieniu do modlitwy myślniej. W tym świetle można czytać rozdziały *Reguły* św. Benedykta *De disciplina psallendi* i *De reverentia orationis*, w których święty Patriarcha podkreśla przede wszystkim wewnętrzne nastawienie, jakie powinna mieć dusza podczas śpiewania psalmów, a także konieczność dobrego przygotowania się do Oficjum, jakiego wymagali nasi Ojcowie. Całe życie się w nim ćwiczyli i cała obserwacja była z nim związana.

W rzeczywistości przez dość długi czas oba sposoby modlitwy były ze sobą zmieszane i aby zrozumieć, jak je pojmowano, warto przypomnieć obyczaje liturgiczne, istniejące przed św. Benedyktem, o których dowiadujemy się z pism Ojców. Jest niemal pewne, że w początkach Kościoła modlitwa publiczna była w odpowiednich chwilach przerywana. Miało to miejsce szczególnie po psalmach i służyło umożliwieniu swobodniejszej modlitwy, nieposługującej się formułami, w której dusza mówiła do Boga, a Bóg czasem wyjawiał jej Swoje natchnienia. Niepoważne imitacje takich modlitw, występujące w protestanckich sektach, nie powinny nam stać na przeszkodzie w uznaniu historycznej rzeczywistości pierwszych wieków.

Do tej spontanicznej modlitwy, dobrze odpowiadającej duchowi pierwszych wieków, w której chrześcijanie, pod wpływem nadprzyrodzonych darów, posłusznie poddawali się działaniu Boga, odnoszą się również fragmenty Pierwszego Listu do Koryntian, mało zrozumiałe z perspektywy współczesnych zwyczajów. Oto co mówi Apostoł: *Sic et vos, quoniam aemulatores estis spirituum, ad aedificationem ecclesiae quaerite ut abundetis. Et ideo qui loquitur lingua, oret ut interpretetur. Nam si orem lingua, spiritus meus orat, mens autem mea sine fructu est. Quid ergo est? Orabo spiritu, orabo et mente; psallam spiritu, psallam et mente. Ceterum si benedixeris spiritu, qui supplet locum idiotae, quomodo dicet: Amen, super tuam benedictionem? Quoniam quid dicas, nescit; nam tu quidem bene gratias agis; sed alter non aedificatur.* „Tak też i wy, skoro jesteście żądni darów duchowych, starajcie się osiąść w obfitości te z nich, które się przyczyniają do zbudowania Kościoła. Jeśli więc ktoś korzysta z daru języków, niech się modli, aby potrafił to wytłumaczyć. Jeśli bowiem modłę się pod wpływem daru języków, duch mój wprawdzie się modli, ale umysł nie odnosi żadnych korzyści. Cóż przeto pozostaje? Będę się modlił duchem, ale będę się też modlił i umysłem, będę śpiewał duchem, będę też śpiewał i umysłem. Bo jeśli będziesz błogosławił w duchu, jakże na twoje błogosławienie odpowie *Amen* ktoś niewtajemniczony, skoro nie rozumie tego, co ty mówisz? Ty wprawdzie pięknie dzięki czynisz, lecz drugi tym się nie buduje”<sup>9</sup>.

We fragmencie tym widzimy, że wierni, którzy otrzymali dar języków, prorokowania lub rozumienia Pism, mogli w określo-

<sup>9</sup> I Kor 14, 12-17.

nych chwilach mówić na głos całemu zgromadzeniu to, co otrzymali, o ile nie powstrzymali ich ci, którzy potrafili rozróżnić duchy. Święty Paweł daje tu wyraźnie do zrozumienia, że spośród wszystkich darów najwyżej ceni dar prorocstwa. Niemniej wylicza je wszystkie: *Quid ergo est, fratres? Cum convenitis, unusquisque vestrum psalmum habet, doctrinam habet, apocalypsin habet, linguam habet, interpretationem habet: omnia ad aedificationem fiant.* „Cóż więc pozostaje, bracia? Kiedy się razem zbieracie, ma każdy z was już to dar śpiewania hymnów, już to łaskę nauczania albo objawiania rzeczy skrytych, lub dar języków, albo wyjaśniania: wszystko niech służy zbudowaniu”<sup>10</sup>. Apostoł chce, aby wszystko było czynione zgodnie z porządkiem, mądrością, przyzwoitością, bez jakiegokolwiek zamętu i w tym celu podaje cenne reguły roztropnościowe. W odniesieniu do tego szczególnie podkreśla, że duchy prorokowania podlegają prorokom i że posługiwanie się tymi duchowymi darami odbywa się bez jakiegokolwiek niekontrolowanego nacisku czy odebrania wolności: Duch Święty działa bowiem zawsze w sposób uporządkowany. Przy okazji Apostoł zabrania tu także kobietom występować ze świadectwem wobec zgromadzenia bądź to dlatego, że nie ma dla nich miejsca we właściwej hierarchii Kościoła, bądź też dlatego, że słabsza płeć, jako bardziej podatna na mylenie wyobrażeń z prawdziwymi natchnieniami, częściej ulega duchowi złudzenia.

Na marginesie warto tu także podkreślić słowo *benedictio*, którego św. Paweł używa w kontekście owej paraliturgicznej improvizacji, na którą lud odpowiadał *Amen*. Z niedawno odkrytych źródeł wiemy na pewno, że stanowiła ona odpowiednik dzisiejszej kolekty, którą Kościół formalnie uporządkował, aby odebrać swym dzieciom okazję do popełniania nadużyć, które nieuchronnie pojawiłyby się wskutek swobody danej każdemu. Łatwo się można przekonać, że wszyscy dawni autorzy podkreślali, iż w chwilach modlitwy liturgicznej, przeznaczonych na osobiste świadectwo, świadectwo to zawsze musiało być krótkie, gdyż mogło się do niego wkręcić gadulstwo, próżność lub pozerstwo, i to przeciw tym nadużyciom występowali mistrzowie.

Zobaczymy, co św. Augustyn pisze w Liście do Proby: *Skoro więc tak się rzeczy mają, nie jest bynajmniej rzeczą niewłaściwą ani nieużyteczną modlić się dłużej, jeśli nie jesteśmy zajęci, to jest kiedy*

<sup>10</sup> Tamże, 26.

nie przeszkadza wykonywanie innych dobrych i koniecznych zadań, jakkolwiek także wtedy – jak powiedziałem – należy się modlić pragnieniem. Modlić się długo nie oznacza wcale – jak sądzą niektórzy – modlić się wieloma słowami. Czym innym jest długa mowa, czym innym długotrwałe pragnienie. Zresztą również o Panu napisano, że nocował na modlitwie oraz że długo się modlił<sup>11</sup>. Tak czyniąc, cóż innego, jeśli nie przykład do naśladowania dał nam Ten, który modli się w czasie, w wieczności zaś wraz z Ojcem wysłuchuje?

<sup>11</sup> Łk 6, 12.

Mówią, że bracia w Egipcie odmawiają często modlitwy, ale bardzo krótkie i niejako w pośpiechu, tak aby należyte skupienie, niezbędne na modlitwie, na skutek upływu czasu nie osłabło i nie zanikło zupełnie. W ten sposób pouczają, że nie należy wymuszać skupienia, kiedy się nie potrafi dłużej utrzymać, ani też przerywać rychło modlitwy, kiedy uwaga umysłu trwa nadal. Niech przeto z dala od modlitwy będzie wielomówstwo, ale niech nie zabraknie usilnego błagania, jeżeli trwa żarliwe skupienie. Mówić bowiem dużo na modlitwie jest tym samym, co rzecz konieczną wyrażać w nadmiarze słów. Modlić się długo oznacza kołatać do Boga nieustannie i pobożną żarliwością serca. Zazwyczaj modlitwa wyraża się bardziej w westchnieniach niż w słowach, we łzach raczej niż w przemawianiu. Bóg ma nasze łzy przed swoim obliczem, a nasze westchnienia nie są tajne Temu, który wszystko stworzył<sup>12</sup>.

W ten sposób św. Augustyn wyklucza z modlitwy nadużywanie słów. Kasjan z kolei podaje reguły powściągliwości dla modlitw, które odmawiano po psalmach: *Gdy mnisi gromadzą się na Oficjum, wszyscy zachowują najgłębszą ciszę i pośród braci słyszeć tylko tego, który wstaje, aby odmawiać psalmy. Kościół zdaje się wówczas pusty. Szczególnie pod koniec modlitwy żadne westchnienie, żaden dźwięk, żaden głos nie zakłóca skupienia braci ani słów kapłana, który modli się na głos.* W tekście tym widzimy więc jakby trzy odrębne etapy: odmawianie psalmów, modlitwę i zakończenie przez kapłana. Lecz Kasjan podaje tu także powody, dla których ta swobodna modlitwa niezwłocznie się kończy: *Tych zaś, którzy modlą się hałaśliwie lub bez żarliwości, uznaje się za winnych dwóch wykroczeń. Najpierw profanują oni modlitwę, gdyż ofianują ją Bogu z lekceważeniem. Następnie swoim hałasem zakłócają modlitwę tych, którzy bez nich mogliby się modlić w większym skupieniu.* Dlatego Ojcowie zalecają nam szybkie zakończenie modli-

<sup>12</sup> Św. Augustyn,

*List do Proby*, 130, 9-10.

*twy, aby zbyt długie jej przedłużanie nie zmuszało nas do przerywania skupienia. Modlitwa ma być odmawiana gorliwie i powinniśmy starać się chronić ją przed zasadzkami wroga*<sup>13</sup>.

<sup>13</sup> Jan Kasjan, *De institutis coenobionum*, 2, 10.

W podobny sposób w swojej *Regule* mówi św. Benedykt, precyzując nauczanie: *Et ideo brevis debet esse et pura oratio, nisi forte ex affectu inspirationis divinae gratiae protendatur. In conventu tamen omnino breviatur oratio, et facto signo a priore, omnes pariter surgant.* „Dlatego też modlitwa powinna być krótka i czysta, chyba że natchnienie łaski Bożej skłoni nas do jej przedłużenia. Wspólna jednak modlitwa niech będzie zawsze krótka, a na znak dany przez przełożonego wszyscy razem powstaną”<sup>14</sup>.

<sup>14</sup> *Reguła*, 20.

Święty Patriarcha z typową dla siebie zwięzłością kładzie tu kres nadużyciom, które mogły się pojawić podczas modlitwy wspólnej. Nie chciał jednak przez to powiedzieć, że to, co dziś nazywa się modlitwą myślną, powinno być skrócone do kilku chwil. To wewnętrzne przyłgnięcie do Boga było bowiem dla niego samym sednem życia mnicha. W wielkich szkołach życia kontemplacyjnego uważano, że aby przyswoić sobie rzeczy Boskie, człowiek powinien nieustannie trwać na takiej modlitwie.

Tak więc modlitwa osobista, czyli myślna – mimo że niższej rangi – ma jednak tę przewagę nad modlitwą publiczną, że może trwać przez cały czas. Może być ofiarowana Bogu zawsze i wszędzie – w zdrowiu i w chorobie, w dzień i w nocy. Przeciwwstawienie obu tych form modlitwy katolickiej, czynienie z nich niejako konkurentów, nie przyniosłoby pożytku i daremnie próbujemy zrozumieć, w jaki sposób miałyby sobie szkodzić lub się wykluczać. Szczęśliwy jest ten, kto obie otacza jedną miłością! Niech każda ma własne miejsce – tak w praktykach, jak w szacunku od dzieci Kościoła. Na dworze władcy uroczyste, ustalone ceremoniałem formy są niezbędne dla podkreślenia godności królewskiej, a jednak nie wykluczają one wyrazów życzliwości i dobrych uczuć. Podobnie nasz Król, *Rex regnum et Dominus dominantium*<sup>15</sup>, wraz z prawem obierania należnej czci od Swego dworu chce u swych podwładnych widzieć także uczucia oddania: u Oblubienicy chce widzieć miłość, u dzieci – synowskie oddanie, u swych przyjaciół – braterską czułość. W sercu najmniejszego ze Swych dworzan chce widzieć nie służalczość, którą się okazuje ze względu na dworską

<sup>15</sup> Ap 19, 16: *Król królów i Pan panów.*

posadę, lecz miłość, która na nią nie zważa i dla której największą rozkoszą jest pokorne służenie.

Jak wiadomo, osobista modlitwa może czerpać z prywatnego źródła. Lecz jest również prawdą, że głównym i najobfitszym źródłem kontemplacji jest Oficjum. Nie mogłoby być inaczej, skoro Apostoł mówi: *Nam quid oremus, sicut oportet, nescimus; sed ipse Spiritus postulat pro nobis gemitibus inenarrabilibus*. „Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami”<sup>16</sup>. Jakże dusza, przygotowana i ukształtowana przez Ducha Bożego, nie miałaby, lepiej niż inna, rozmawiać z Bogiem w samotności swego serca po zebraniu nektaru z tak wielu kwiatów? Jakże nie miałaby znać prawdziwego języka, którym należy mówić do Boga, gdy cała przepojona Słowem, wraca do swego wnętrza? Czyż kontemplacja w swej najwyższej formie nie jest po prostu rozwinięciem tych cudownych formuł, jakie daje nam modlitwa Kościoła? Dusza, która posługuje się określeniami z języka ludzkiego, nie mogłaby znaleźć nic bardziej odpowiedniego dla wyrażenia prawdy, którą kontemplowała, niż formuły modlitwy liturgicznej. To one najlepiej nadają się do wyrażenia zarówno poruszeń duszy, która dopiero szuka Boga, jak i okrzyków zachwytu tej, która już Go znalazła.

<sup>16</sup> Rz 8, 26.

Nie należy więc przeciwstawiać modlitwy liturgicznej, którą przyjął Kościół, modlitwie osobistej, która rządzi się swoimi prawami. Pierwsza nie może w pełni istnieć bez drugiej; druga czerpie swe zasoby z pierwszej i opiera się na niej jak na czymś najpewniejszym. Kościół nie ogranicza duszy ludzkiej ani nie tłumi jej władz, którymi podąża do Boga. Kościół ustala i zatwierdza formy modlitwy publicznej, po czym zostawia duszom wolność co do sposobu kontaktowania się z Bogiem. Nie wyklucza niczego, co w doczesności mogłoby przygotować człowieka do zjednoczenia z Panem. Co więcej, chętnie zgadza się na to, aby materialne piękno przybliżało do Jedyne go Źródła piękna. Oczywiście, nie uważamy tu, że duch modlitwy mógłby przypominać zwykłe estetyczne lub ulotne wrażenia, jakich czasem doznaje dusza wobec piękna liturgii. Uczuć tych mogą bowiem doświadczać także niewierzący. Chcemy natomiast powiedzieć, że Kościół święty posługuje się wszystkimi naturalnymi władzami, które znajduje w duszy, aby móc przybliżyć ją do Boga.



*Skądże ci święci doktorzy pierwszych wieków, ci Boży patriarchowie samotności – pisze Dom Guéranger – czerpali światło i ciepło, które nosili w sobie, a które tak bardzo naznaczyło ich pisma i dzieła, jeśli nie z owych długich godzin recytacji psalmów, podczas których prosta i wielokształtna prawda nieustannie przesuwała się przed oczami ich dusz, napętlając je strumieniami światła i miłości?*<sup>17</sup>

<sup>17</sup> Dom Guéranger, *Année liturgique*, wstęp ogólny.

Zgodnie ze starożytną praktyką po modlitwach w oratorium następowała tzw. medytacja i uważna lektura świętych Pism. Nikt nie może zatem zaprzeczyć, że ten rodzaj modlitwy miał wszystkie cechy tego, co dziś nazywamy *modlitwą myślną*. Wystarczy nam kilka przykładów: *Swe osobiste czuwania mnisi łączą z czuwaniem nakazanymi w Oficjum. Odprawiają je nawet z większym staraniem, aby zachować tę czystość, którą nabyli podczas modlitwy, a w czasie nocnych medytacji wzmocnić siłę i czujność, która ma ich chronić za dnia*<sup>18</sup>. *Swe czuwania łączą również z pracą fizyczną, aby przez próżnowanie nie popadli w senność i w ten sposób nie przerywali ani czuwania, ani pracy. Podobnie używają władz duszy i ciała, aby wysiłki człowieka zewnętrznego wspomagały postępy człowieka wewnętrznego*<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> Jan Kasjan, *De institutis coenobionum*, 2, 13.

<sup>19</sup> Tamże, 2, 14.

Tę medytację, która wypełnia przerwy w trakcie Liturgii Godzin, św. Benedykt zachowuje jako tradycję o wysokiej wartości: *Quod vero restat post vigiliis, a fratribus qui psalterii vel lectionum aliquid indigent, meditationi inserviatur*. „Jeżeli zaś po Wigiliach zostanie trochę czasu, ci, którzy tego potrzebują, poświęcą go na rozważanie psalmów i czytań”<sup>20</sup>. Z pewnością nie chodziło mu o zwykłe, mechaniczne ćwiczenie pamięci, lecz o pracę umysłu i serca, w czasie której dusza karmiła się Pismem Świętym i prawdami nadprzyrodzonymi, aby uczynić się zdolną do celebrowania Boskiego Dzieła. *Reguła* św. Benedykta czerpała więc z nieprzerwanej praktyki Ojców, z których wszyscy na medytację przeznaczali czas po Jutrzni.

<sup>20</sup> *Reguła*, 8.

Modlitwa myślna, jak ją rozumiemy dzisiaj, jest więc niezbędna do godnego odprawiania Oficjum i oddawania Bogu czci doskonałej. To w niej dusza wznosi się, jakby przygotowując się czy ćwicząc, do pełnego uczestnictwa w czterech celach Ofiary. Przygotowuje się do niej tak, by w odpowiedniej chwili móc zabrzmieć na chwałę Ojca, Syna i Ducha Świętego jak dobrze nastrojony instrument. Aby dobrze sprawować Liturgię Godzin, nie wystarczy

bowiem zamiar dobrego uczestnictwa. Dusza musi dysponować takim skupieniem, którego by nie nabyła ani nie zachowała, gdyby nie postępowała w modlitwie i nie nauczyła się oddalać rozproszeń. Modlitwa myślna jest właśnie takim ćwiczeniem, które zaprawia duszę i szkoli ją na czas Oficjum.

Niniejsze słowa nie są tylko naszą opinią. Sam Kościół na ustach dzieci, wyznaczonych do wielbienia Boga, umieszcza modlitwę przygotowawczą, która wyraźnie mówi, w jakich warunkach mają przed Nim stawać: *Ut digne, attente, ac devote hoc officium recitare valeam*<sup>21</sup>. Ta sama formuła zawiera również prośbę, aby Bóg oczyścił serce nie tylko od złych i pokrętnych, ale także obcych myśli i aby oświecił rozum i rozpalił uczucia – co stanowi już bezpośrednie wołanie o kontemplację. „Kościół liczy więc na to, że dusze wniosą do Służby Bożej całą swoją dyspozycyjność i że Bóg otrzyma żywy, a nie tylko zewnętrzny, hołd.

Dzięki temu podwójnemu sposobowi, który polega na praktykowaniu modlitwy myślnej, aby lepiej odprawiać Oficjum, i na szukaniu w Oficjum treści dla modlitwy myślnej, dusza niepostrzeżenie, bez przeszkód i niemal bez wysiłku dochodzi do prawdziwej kontemplacji. Te dwie formy modlitwy nigdy nie powinny być rozdzielane ani przeciwstawiane w praktykach przeznaczonych dla osób, które w zakonie realizują swoje kontemplacyjne powołanie.

Gdy dusza używa obu sposobów, które wzajemnie się przenikają i wspomagają, z każdym dniem może być bliżej Boga, o czym dobrze wiedzieli Ojcowie: *Kiedy więc te święte hymny, pełne najświętszych prawd, harmonijnie przygotowują naszą postawę duchową do natychmiastowego sprawowania dalszych obrzędów, kiedy zgodnym dźwiękiem Boskiego śpiewu zestrają nas z Boską rzeczywistością, z nami samymi i z innymi na kształt jednego i jednobrzmiącego chóru świętych, wtedy to, co te święte słowa psalmów podają w formie skróconej i często dla umysłu niejasnej, znajdują następnie swoje wyjaśnienie w nabożnej lekturze świętych tekstów Pisma, w jego znacznie obszerniejszych i bardziej wyrazistych metaforach. I ten, kto rozważa te śpiewy w świątobliwy sposób, dostrzeże, że przejawia się w nich to samo jednoczące i jedyne natchnienie wzbudzone przez Ducha Boskiej Zwierzchności, który jest Jeden*<sup>22</sup>. ■

<sup>21</sup> *Abym godnie, dokładnie i nabożnie mógł odmówić to oficjum* [fragment modlitwy przed rozpoczęciem Liturgii Godzin – przyp. ].

<sup>22</sup> Pseudo-Dionizy Areopagita, *Hierarchia kościelna*, 3, 5, [w:] *Pisma teologiczne II*, M. Dzielska, Znak, Kraków 1999, s. 141.